Nr. 22 Kraków, 29 maja 1910 r. Rok VIII.

OJCZYZNA

tygodnik dla ludu polskiego.



Wychodzi na każdą niedzielę.

Przedpłata, którą płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie wynosi: w **Galicyi 4 korony**, w **Niemczech 5 marek**, w **Ameryce 2 dolary**. — Numer oddzielny: **10 hal.** — Za zmianę adresu płaci się **20 hal.**

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzna“, Kraków, ul. św. Anny L. 2, II. piętro.

Walny Zjazd stronnictwa wszechpolskiego.

Obecny Zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego po zjeździe dnia 17 stycznia 1904 r., 8 grudnia 1905, 2 lutego 1907, 6 i 7 stycznia 1909 szósty z rzędu odrębny miał charakter. Rozrost stronnictwa, które jedno ma swoje organizacye we wschodniej części kraju, a coraz głębsze i trwalsze korzenie zapuszcza w Galicyi zachodniej, musiał obudzić duże obawy u innych stronnictw politycznych. Organizacya nie stanowa, ale grupująca w swem łonie wszystkie warstwy i tak wybitnie wywieszająca interes narodowy ponad wszystkie, siłą swej idei musi zagrażać poważnie bytowi innych partyi. I tem można sobie wytłumaczyć koalicyę niemal wszystkich stronnictw galicyjskich pod patronatem rządu krajowego przeciwko demokracyi narodowej, w tem również leży przyczyna szalonych ataków przepojonych bezgraniczną nienawiścią przeciwko stronnictwu i tym, którzy mu przewodzą.

Ukształtowanie obecne stosunków politycznych w kraju odbiło się bardzo, gdyż myśl samoobrony wychodziła nie od kierowników, lecz od dołu na zjeździe stronnictwa ze strony delegatów organizacyi, którzy w codziennem życiu, w ciągłych pracach na wsi i w miastach, tak dotkliwie odczuwają obecny system rządów krajowych, tak

dotkliwie odczuwają niecne metody walki wytoczonej demokracyi narodowej.

Toteż nieskażona intrygami ni niemoralnymi kompromisami opinia ogromnej większości naszego społeczeństwa potępiła jasno i stanowczo obecną walkę godzącą w podstawowe zasady naszego życia narodowego i podjęła walkę w imię obrony życia publicznego przed ogólnem zepsuciem.

Pierwszy dzień obrad.

W zjeździe uczestniczyło z górą 500 delegatów organizacyi powiatowych i mężów zaufania. Reprezentowanych było ogółem 45 powiatów z całego zaboru austryackiego. Większość delegatów stanowili włościanie, którzy przybyli w liczbie 350.

Duża sala „Gwiazdy“ nie mogła pomieścić delegatów, położone obok pokoje i podwórze, roiły się od przybyłych.

Obrady Zjazdu zagaił o godz. 11 prezes komitetu głównego dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, przedstawiając w dłuższem przemówieniu stan sprawy polskiej w trzech zaborach i witając w serdecznych słowach delegatów stronnictwa i przybyłych na zjazd gości.

Od samego początku na zjeździe panowała atmosfera bardzo serdeczna. Sprawozdań słuchano z uwagą, a w dyskusyi widać było, że zebrani darzą wielkiem zaufaniem swoich przedstawicieli. Nastrój ten zamienił się na manifestacyjną radość, kiedy na sali zjawił się prezes Koła polskiego dr. St. Głąbiński. Oklaskom, które go witały, nie było końca, a po jego przemówieniu żywiołowo wprost wzniósł się z piersi okrzyk: Niech żyje!

Tak prezes, jak i zebrani byli bardzo wzruszeni i naprawdę, gdyby ci, co rzucają oszczerstwa na czcigodną osobę prezesa przypadkowo znaleźli się na sali i widzieli, jaką ci ludzie zebrani z 45 powiatów, otaczają wielką czcią ukochaną osobę dra Głąbińskiego, toby zapewne, jeśli mają choć odrobinę uczciwości, przelękli się swojej brudnej roboty.

Sprawozdanie komitetu głównego i grup poselskich przyjęto po sprawozdaniach prezesa dra Pawlikowskiego, posłów Zamorskiego i dra Adama po szerokiej dyskusyi do wiadomości i udzielono wszystkim władzom stronnictwa zaufanie i podziękowanie za serdeczną pracę.

W dyskusyi politycznej zabrał głos poseł Zamorski i omawiając sytuacyę w kraju poddał bardzo ostrej krytyce rządy obecnego namiestnika. Szeregiem rażących faktów dowiódł, że obecny kierunek rządów krajowych stoi na przeszkodzie rozwojowi ducha narodowego nie tylko na Wschodzie, lecz i w zachodniej Galicyi. Rządy obecnego namiestnika nie różnią się niczem od rządów gubernatorów warszawskich, gorzej nawet, bo tam rządzą Moskale a tutaj Polak, który nawet nie chce słyszeć nic o Targowicy! W myśl hasła: „nie drażnić!“ nie pozwala się zakładać polskich szkół na Wschodzie, przenosi się nauczycieli ludowych niesympatycznych Rusinom, nie dopuszcza się do wyboru niewygodnych marszałków powiatowych, a nawet zamawia się u hajdamaków ruskich interpelacye przeciw własnym starostom. Nie dość na tem. Aby uzyskać poparcie, organizuje się niemoralne sojusze polityczne (Breiter - Bobrzyński - Stapiński) deprawuje się sumienie narodowe opierając się na naszych wrogach.

Po wykazaniu tych faktów i przemowie posła Zamorskiego, obdarzonej burzą oklasków, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

> Zjazd stronnictwa demokraryczno-narodowego wzywa Komitet główny i posłów i prasę stronnictwa do stanowczej opozycyi przeciw systemowi rządu krajowego, który dla zachowania pozorów spokoju, poświęca najżywotniejsze interesy narodowe na rzecz wrogiej nam partyi ukraińskiej, a opierając się równocześnie na żywiołach, którym dostępne są pokusy stanowych lub osobistych korzyści — demoralizuje życie publiczne narodu.

Inne sprawy, poruszone w dyskusyi, należały do zagadnień ideowych i organizacyjnych. Wzięli w niej udział przedewszystkiem włościanie, których przemówienia — podnieść to należy ze szczególnym naciskiem — nastrojone były na wysoki ton patryotyczny.

Przedewszystkiem należy podnieść przemówienie posła Wiącka. Mówiąc o pracy naszego stronnictwa zaznaczył, iż przedewszystkiem my, wszechpolacy, powinni zabrać się do oczyszczenia tej zapowietrzonej atmosfery w kraju. Miasto „wielkiej polityki“ trzeba zabrać się gorąco do pracy w najszerszych warstwach ludowych, gdyż lud ten garnie się do nas i chętnie do pracy naszej, zmierzającej do odrodzenia narodu, stanie w pierwszych nawet szeregach. Mówiąc o naszych przewodnikach wyraził życzenie, aby miasto wyczerpywać swe siły we Wiedniu, pozostawili je dla kraju, gdyż dzień naszego odrodzenia niedaleki.

Po dyskusyi uchwalono na wniosek jednego z księży wniosek, udzielający absolutoryum z działalności parlamentarnej, sejmowej i z prac Komitetu Głównego. Po uchwaleniu wniosku co do zmiany statutu organizacyjnego, wybrano 60 członków Komitetu Głównego, w skład którego weszło 20 najrozumniejszych włościan z całego kraju.

Wspólną wieczerzą zakończono obrady pierwszego dnia zjazdu.

Drugi dzień Zjazdu.

W dniu poniedziałkowym obrady toczyły się głównie nad sprawami organizacyjnemi i gospodarczemi.

Ze sprawozdań, referatów i przemówień widać było znaczny rozrost stronnictwa, zwłaszcza

w Galicyi zachodniej i środkowej. Organizacya stronnictwa w roku ostatnim objęła nowych 11 powiatów. Pewnego rodzaju przeglądem sił było wprowadzenie kart legitymacyjnych dla członków za opłatą roczną, uprawniających do brania udziału w życiu stronnictwa, wyborach komitetów gminnych, powiatowych i delegatów na Zjazdy. Były pewne obawy, czy legitymacye i opłaty nie staną się poniekąd utrudnieniem w pracy, ale obawy ukazały się płonne, a włościanie z ochotą ponoszą wszelkie ciężary finansowe na rzecz stronnictwa.

I podnieść należy szczególnie, że praca stronnictwa rozwija się dzięki pracy lokalnej: biorą w niej udział w dużej mierze włościanie, oddając się jej z zaparciem się, poświęceniem interesów osobistych i materyalnych. Dowodem tego zainteresowania się ludu wiejskiego sprawami stronnictwa był sam zjazd: w dużej liczbie przybyła na zjazd inteligencya, reprezentacye organizacyj robotniczych chrzanowskich, bialskich i innych — ginęły wprost w masie włościan. Zjazd był niejako wyrazem ustosunkowania się warstw społecznych w narodzie.

Za najbliższe zadania, jak wynikało z referatów zasadniczych, stronnictwo uważa sprawę rozszerzenia autonomii, reformy wyborczej sejmowej, reformy gminnej, zawodowej organizacyi rolniczej, uczczenie rocznicy Grunwaldzkiej, obronę kresów wschodnich i zachodnich.

W dyskusyi rzeczowej, w której zabierało głos kilkudziesięciu mówców ze sfer duchowieństwa, inteligeligencyi robotniczych, i włościańskich, przebijało wysokie wyrobienie polityczne mówców. I o ile zjazd zeszłoroczny był objawem wzmożonych sił stronnictwa, o tyle zjazd obecny był dowodem pogłębienia się programowego i politycznego w szerokich sferach stronnictwa.

W ciągu dyskusyi zjazd wśród burzliwych oklasków wyraził prezydyum stronnictwa pełne zaufanie za działalność jego praktyczną i ideowe kierownictwo stronnictwem. Uchwała ta była niejako formalnem stwierdzeniem zaufania, jakiemu delegaci dali wyraz jeszcze na wieczornicy niedzielnej.

Praktyczne rezultaty zjazdu wyraziły się w szeregu uchwał zjazdowych.

Zjazd uchwalił uczczenie rocznicy Grunwaldzkiej obchodami po gminach i polecił zarządowi stronnictwa, jak najgorętsze zajęcie się nimi i dołożenia starań, aby jak największa ilość włościan mogła wziąć udział w obchodzie Grunwaldzkim w Krakowie.

Zjazd wezwał Komitet główny i powiatowe stronnictwa do jak najgorętszego zajęcia się sprawą jednodniowego spisu ludności, aby uchronić polskie mniejszości od terroru ruskiego na wschodnich, niemieckiego i czeskiego na kresach zachodnich.

Zjazd uchwalił projekt reformy gminnej w kierunku: a) ograniczenia zakresu poruczonego działania gminy; b) rozszerzenia zakresu samoistnego gminy, zwłaszcza w kierunku sądownictwa gminnego do spraw drobiazgowych; c) odpowiedzialności gminnej przed radą gminną; d) utworzenia kolegialnej zwierzchności z trzech osób i zagwarantowania miejsca w zwierzchności dla mniejszości polskich w gminach mieszanych; e) wprowadzenie jako trzeciego organu gminy obok zwierzchności gminnej i Rady gminnej — zgromadzenia gminnego do przyjmowania corocznego sprawozdania z czynności gminy; g) włączenia obszarów dworskich do gminy.

Zjazd polecił Komitetowi Głównemu, Komitetom powiatowym i gminnym zwrócić najpilniejszą uwagę na sprawę koncesyi szynkarskich, aby, o ile to jeszcze możliwe, gminy wyraziły się całkiem przeciwko istnieniu we wsi szynków, a o ile szynk we wsi istnieć już musi, aby dostał się w ręce człowieka obdarzonego zaufaniem ludności.

Zjazd przed rozejściem się, na zakończenie swej pracy dwudniowej uchwalił wyrazić odpowiedniem pismem, z okazyi koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, najgłębszą cześć narodu polskiego dla Królowej Korony Polskiej — a nadto złożyć na ręce ks. arcybiskupa Bilczewskiego wyrazy wdzięczności ogółu polskiego papieżowi Piusowi X, za ofiarowane korony jasnogórskie.

Po odpowiedniem przemówieniu prezesa Pawlikowskiego, zakończono obrady odśpiewaniem pieśni narodowych.

* * *

Wybrany w niedzielę Komitet Główny odbył we wtorek swe konstytuujące zebranie, powołując na prezesa stronnictwa Jana Gwalberta Pawlikowskiego, na jego zastępcę Stanisława Grabskiego, a do komitetu wykonawczego stronnictwa: Stanisława Biegę, Marcelego Chlamtacza, Henryka Kadyi'ego, Władysława Michejdę, Zdzisława Próchnickiego, Jana Rozwadowskiego, Emila Schmidta, Leonarda Stahla, Zygmunta Wasilewskiego i Wacława Wolskiego.

Trudno byłoby skreślić przemówienia wszystkich mówców, dlatego podamy tylko ich nazwiska. Przemawiali: Gruszecki z Jasła, Dr. Szurlej ze Lwowa, robotnik Stemborowski z Chrzanowa, robotnik Buda z Białej, ks. Mach z Jasła, ks. Okoń z Jawornika polskiego, prof. Podgórski z Białej, Krogulski ze Lwowa, prof. Grabski, prezes Pawlikowski, poseł Fiedler, Madejczyk z Jasła, Trzos, Rejzer z Handzlówki, Magryś, Chmura z Wulki (Nisko), Owczarczyk z Ulanowa, Piątek z Trzciany, Bodziony z pod Sącza, Płodzień z Chmielnika, Jan Szurlej z Lutczy, Gajewski z pod Kołomyi.

Z posłów byli obecni: Zamorski, dr. Adam, Dobija, ks. Stojałowski, Ptaś, Wiącek, Fidler, dr. Głąbiński, Bienienioski, Krupka.

Zjazd ten jest dowodem nie upadku jak to wrogowie mówią i piszą, lecz wzrostu idei wszechpolskiej, gdyż ona jedna tylko odrodzić może naszą Ojczyznę, Trzeba nam jednak baczyć, gdyż przeciwnicy nasi teraz jeszcze z większą zaciekłością i jadem nienawiści wystąpią przeciwko nam. Lecz nie upadajmy na duchu, gdyż siły naszej nawet przy pomocy srebrników nie zmogą.

† Eliza Orzeszkowa.

Z nad Niemna na Litwie rozeszła się po całej Polsce żałobna wieść: umarła Eliza Orzeszkowa.

* * *

Eliza Orzeszkowa urodziła się w Miłkowszczyźnie w gubernii grodzieńskiej w 1842 roku. Całe życie prócz lat młodych,, spędzonych na naukach w Warszawie, przeżyła na wsi. Naród nieszczęśliwy umiłowała całą pełnią swego serca i żywo odczuwała wszystkie jego bóle i nieszczęścia. W zmartwychwstanie Polski wierzyła niezachwianie. Rozumiała bowiem, że w ludzie włościańskim jest moc, której wróg nie zdoła pokonać. Zbudzić, rozpalić tę moc, było celem jej życia.

Zadanie swe spełniła. Bo chociaż Bóg nie pozwolił jej doczekać się Wolnej Polski, to jednak jej książki, pisane z ogromną wiarą w świętą naszą Sprawę, a rozrzucanie po setkach czytelń wiejskich i miejskich budzą ducha, krzepią jego siły i przybliżają upragniony dzień Wolności.

* * *

Z książek przez nią napisanych możnaby złożyć sporą biblioteczkę. Do najlepszych należą: Pan Graba, N a d N i e m n e m, Australczyk, Meir Ezofowicz, Eli Makower, C h a m, Argonauci i Czciciel potęgi.

Nieco o podatkach.

Wskutek ustawicznie wzrastających kosztów administracyjnych, w mowie ministra spraw wewnętrznych mianej w Izbie w czasie debaty o pragmatyce urzędniczej, zapowiedziano oszczędność, którą może zechce się zająć komisya oszczędnościowa taka, jaka istniała już w roku 1882 pod przewodnictwem Hohenwarta. Ale członkowie komisyi darmo łamali sobie głowy, nic nie mogli wymyśleć, oprócz nowych kosztów, oprócz dostarczenia przez rząd potrzebnych materyałów dla komisyi.

Podobnież dziś istnieje komisya drożyźniana, wydelegowana do obmyślenia sposobów zmniejszenia drożyzny, również nic zrobić nie może, bo przy dzisiejszych ekonomicznych i socyalnych stosunkach rolniczych drożyzna wzrastać będzie — jak również przy dzisiejszym ustroju politycznym coraz nowe ciężary podatkowe ludność obciążać muszą.

Wprawdzie budżet podatków, przedłożony parlamentowi przez ministra finansów, dr. Bilińskiego, wraz z budżetem na rok 1910 został srogo rozskubany, ale mimo to parlament przyciśnięty koniecznością, już uchwalił pełnomocnictwo na pożyczkę nie na 182 miliony koron, ale na 220 milionów koron, a żądał jednocześnie w rezolucyi szybkiego, przynajmniej częściowego prowizorycznego pokrycia wydatków państwa i krajów.

Znienawidzona praca ustawodawcza w sprawach podatkowych słabo postępuje, — wszystko załatwia się prowizorycznie, a pracę dla całego budżetu podatków odsuwa się na później.

Ze wszystkich projektów podatkowych wysunięto pospiesznie naprzód podatek od wódki, który ma być podniesiony z 90 na 140 koron od hektolitra okowity (Morawa żąda 150 koron, zaś przeciw podatkowi od wina i piwa broni się), ażeby ten podatek, na który rząd węgierski już się zgodził z dniem 1 września b. r., mógł być pobierany.

Proponowany podatek od wódki przyniósłby 35 milionów koron dochodu więcej, ale według ostatniej wiadomości około 30 milionów koron musiałoby przypaść dla krajów, zaś reszta dla państwa by pozostała.

Podatek od wina, wód mineralnych, od wody sodowej przyszedłby później na porządek dzienny, a tylko podatek od wina flaszkowego miałby być natychmiast uchwalony. Podatek od tantyem przy szczególnie wielkich zarobkowaniach, który jest najtańszy i podatek od dywidend przy wielkich towarzystwach akcyjnych prawdopodobnie pod jesień przyjdzie pod obrady.

Prawdopodobnie w jesieni przyjdzie pod obrady reforma podatku domowego, podatek spadkowy i od darowizny — a potem po przeprowadzonej pertraktacyi z Węgrami rozstrzygnie się sprawa monopolu zapałkowego, tego nowego podatku konsumcyjnego.

Obecnie spodziewane jest rozstrzygnięcie noweli do podatku osobisto dochodowego, która oprócz podniesienia podatku przyniesie ze sobą prawo wglądania władz podatkowych do ksiąg rachunkowych przedsiębiorstw, interesów gospodarskich (nie włościańskich) ostre kary za mylne przedłożenia i nie, jak pierwotnie projektowano, podniesienie podatku, od 20.000 koron rocznego dochodu w górę zacząwszy, ale już od najniższego stopnia w ten sposób, że dodatek do płaconego już podatku wynosić będzie aż do $6^1/_2$%, stosownie do grupy podatkowej.

Także poseł Steinwender przedłożył Izbie wniosek z projektem podwyższenia podatku od żelaza. A ze wspólnej rady ministeryalnej, która

się odbyła w ostatnich dniach w Peszcie na Węgrzech, dochodzą wieści, że marynarka austryacka na budowę ogromnych okrętów wojennych potrzebować będzie od 300 do 400 milionów koron, która to kwota ma być wprawdzie rozdzielona na lat kilka, ale może przyjść do tego, że i odrazu, jak miało miejsce przy kosztach urządzenia nowej artyleryi — gdzie również koszta rozłożone były na lat 10, ale wskutek zawieruchy ze Serbią odrazu w roku 1909 wypłacone być musiały.

A zatem nowe wydatki i nowe podatki, a wszystko bez końca!

Od roku 1908 dług państwa, nie wliczając długu, powstałego wskutek upaństwowienia kolei czeskich, podniósł się o $^3/_4$ miliarda koron, przez co ciężar procentów podwyższył wydatki budżetu o 30 milionów koron. Dalej przyjdą zwyczajne i nadzwyczajne wydatki, jeżeliby miały być wypełnione potrzeby ludności, więc: zabezpieczenie robotników, dwuletnia służba wojskowa, budowa kanałów wodnych, z tem połączona regulacya rzek, niedokonane roboty kolejowe i jak wspomniałem, budowy ogromnych okrętów wojennych.

A przytem nowe projekty wydatków wyrastają jak grzyby po deszczu, jak to dalej będzie, przyszłość pokaże! *Maślanka.*

Z naszej wsi.

II.

Czy zniesienie cła pomoże czy zaszkodzi większym gospodarzom i wielkim rolnikom.

Omawiając sprawę zniesienia cła dla podanych przedtem grup ludności rolniczej i nie rolniczej, byłem mocno przekonany, że zniesienie to, wyjdzie im na korzyść.

Pozostaje do omówienia dwa rodzaje gospodarstw a mianowice: Takie, które składają się od 8$^1/_2$ do 35 morgów gruntu (takich w Galicyi jest 189 tysięcy).

I takie, które wynoszą ponad 35 morgów a takich jest 22 tysiące.

Sposobu gospodarowania na większem gospodarstwie dokładniej nie znam, mimo tego przypuszczać mogę, że gospodarz mający od 8 do 35 morgów gruntu, w czem np. roli od 6 do 25 morgów, przy najmie jednego czy dwóch stałych robotników, a nawet przy pomocy samej rodziny, gdy ta liczniejsza jest, oraz przy wykorzystaniu najnowszych urządzeń pomocniczych, do takiego gospodarstwa odpowiednich, mógłby o tyle dawać sobie radę, ażeby się obrobić i nie sprzedając zboża skarmić go inwentarzem żywym. Przypuszczam, że zmiana takiego zbożowego średniego gospodarstwa, na czysto hodowlane, przyniosłaby wielką korzyść, tak samym gospodarzom, jak i krajowi.

Zapewne, że nie myślę o tem, aby możliwą rzeczą było chować 10 krów w takiem gospodarstwie, w którym gosposia przy wyrobie masła używa maślniczki, starego systemu lub t. p. rzeczy. W życiu swojem 5 takich większych gospodarstw oglądałem. Z tych jedno zdaje mi się że nawet 50 morgowe u p. Mączki w Zaleszanach. Urządzenie gospodarcze jakie tam widziałem a mianowicie żniwiarkę, grabiarkę, siewnik, młocarnię kieratową, sieczkarnię, młynek, również obracane kieratem, oraz ciągnienie wody ze studni wprost do obór i inne podobne rzeczy przekonywują mię, że nie tylko 20 i 35 morgowe ale nawet 50 morgowe gospodarstwa bez uszczerbku, a nawet z pożytkiem dałyby się zamienić na gospodarstwa hodowlane.

Powyższą uwagę przytoczyłem dlatego albowiem zwolennicy ceł zasłaniają się tem, że przecież w nieco większych gospodarstwach nie mogą chować większej ilości żywego inwentarza boby sobie rady nie dali.

Żeby bezpośrednio ci średni gospodarze, ze zniesienia ceł korzystali, tego nie powiem, choć pośrednio może i na nich korzyść spłynie.

Ma się rozumieć, możemy mówić o zniesieniu ceł ze spokojem, tylko pod jednym warunkiem a mianowicie, że równocześnie politycy nasi muszą mieć tę pewność, że cło na mięso i inne przetwórcze produkta rolnicze, których wtedy większą o wiele liczbę wytwarzałby nasz kraj w całej rozciągłości nie tylko zatrzymane zostaną ale nawet i powiększone.

Inaczej mowy o zniesieniu ceł być nawet nie może, gdyż rolnika naszego zostawilibyśmy bezbronnym i doprowadziliśmy do jego ruiny. Dla naszego włościanina żądanie zniesienia cła na zboże jest dobre, ale straszne jest żądanie zniesienia cła na mięso.

Uświadomieni i zorganizowani rolnicy o tem pamiętać powinni i strzedz swego warunku do znośnego bytu.

Widoczną stratę ponieśliby wielcy rolnicy których jest około 22 tysięcy. Oni bowiem najprawdopodobniej nie mogliby swych wielkich gospodarstw przemienić ze zbożowych na hodowlane. Jednak te wielkie gospodarstwa trzyma i dziś nie uprawa zboża, ale lasy, także przemysł rolniczy jak np. gorzelnie i t. d.

Bądź co bądź rolnicy wielcy straciliby na zniesieniu ceł niechybnie.

Ale dziś i tak stoimy wobec niepokojącego nas faktu, a mianowicie wobec znikania dworów. Parcelacya przybrała ogromne rozmiary, a gdyby została skierowana na dobre pod względem gospodarczym drogi, kto wie czyby za kilkanaście lat nie zmiotła większej części folwarków rolnych. Martwić się tem nie mamy powodu, bo zawsze

dla sprawy narodowej lepiej jest, gdy zamiast jednego obszarnika, obdłużonego i niemogącego sobie dać rady, powstanie 10 czy 20 silnych i ruchliwych gospodarstw włościańskich.

O tem jednak zapominać nie potrzeba, że szlachta w naszym narodzie odgrywała i ogrywa bardzo poważną rolę. Otóż nie słuszną byłoby rzeczą wyrządzać jej krzydę, z powodu zmiany ustawy. Lecz aby i jej krzywdy nie wyrządzić, dałoby się przecież tę sprawę, tak załatwić, żeby i wilk był syty i owca cała.

O odszkodowaniu i obronie swoich interesów niech oni sami myślą, bo oni więcej od nas mają jeszcze wpływów. Ja sądzę, że wyjście znajdą, że sumienie ich obywatelskie nie pozwoli im pójść w poprzek najżywotniejszym interesom mas całych, dlatego tylko, że im to przysporzyłoby nieco kłopotu.

Ja swoje zdanie za stosowne uważałem wypowiedzieć, dlatego, że czynnym chcę być obywatelem, myślącym o losach przyszłych, naszego narodu, a nie dla tego, abym przeciwko przeciwnikom zniesienia chciał występować.

Może moje artykuły wywołują żywszą jeszcze dyskusyę w tej sprawie, czego gorącobym sobie życzył.

Mojem zdaniem, tak politycy jak stronnictwa polityczne, powinny mieć ustalony pogląd na każdą polityczną gospodarczą kwestyę.

Toteż sądzę, że w tej sprawie zabiorą głos także nasi przewódcy polityczni i nasi ekonomiści.

Apeluję zatem gorąco w imieniu tych, którzy kwestyą ceł żywo się interesują do naszych uczonych czcigodnego Bujaka, Grabskiego i innych, aby oni rzeczowo wykazali nam, czy i o ile zniesienie ceł wyszłoby na dobre dla naszej biednej Galicyi.

Kochany nasz pan poseł Zamorski również chyba nie omieszka zwrócić się w tej sprawie, do szeregu jednostek mądrych, aby w kwestyi ceł swoje zdanie wypowiedzieli. Jak chlubnie bowiem było z jego strony sprawę tę podnieść, tak pożytecznie będzie naprzód pchać do celu.

My bowiem z żywymi naprzód musimy iść po życie sięgać nowe.

Maciej Stopyra
z Brzózy Stadnickiej.

LISTY.

Budki niez. pow. Kamionka Strumiłłowa.

Przecież i u nas będzie inaczej.

Nasza wioska mała, liczy zaledwie sto numerów, zamieszkana przez samych Polaków. Bieda u nas wielka, a że do ostatnich czasów oświata nie miała przystępu do biednych, więc nie zaglądnęła do nas. Co prawda, to jeszcze coś przed pięciu laty założyło Koło T. S. L. z Kamionki str. czytelnię, ale ludzie dobrze nie zrozumieli po co to. Tak więc, gdy wszędzie indziej pracują Kółka rolnicze, kasy Raiffeisena, Czytelnie, zakładają sklepy spółkowe, mleczarnie itd., u nas było cicho i głucho.

Ale powoli — jest nadzieja — że przecież i u nas będzie inaczej. Początek zrobiliśmy. Dnia 16 maja przyjechał wielebny ks. Popkiewicz ze Mszą św., którą odprawił w naszej kaplicy a potem zaprosił gospodarzy do domu naczelnika gminy. Tam przemówił do nas serdecznie o tem, co robić trzeba, aby było lepiej. Zaś o „Konstytucyi Trzeciego Maja“, mówił p. nauczyciel z Rudy. Uradziliśmy następnie pod ich przewodnictwem, aby naprawić naszą czytelnię. Zapisało się zaraz 26 nowych członków. — Wybrany został zarząd: Jędrzej Skibiński przewodniczącym, Mikołaj Smuk zastępcą, gospodarzem Józef Ziesałka, bibliotekarzem Józef Smuliński, delegatami Wojciech Zaberniok i Józef Posierbski.

Przyrzekliśmy sobie wzajemnie miłość, zgodę i wzajemne wspieranie się radą we wszystkich sprawach. Czytelnia otwartą będzie w każdą niedzielę i święto po południu.

Kończąc dziękujemy wielebnemu księdzu Popkiewiczowi i p. nauczycielowi z Rudy za udzieloną nam pomoc.

Jędrzej Skibiński, przew.
Józef Smuliński, bibliot.

Rozbóż koło Przeworska.

Z naszej wsi wpłynęło do Starostwa w terminie przez ustawę zakreślonym (5) pięć podań o koncesye szynkarskie, a mianowicie wniesione zostały podania: jedno przez miejscowe Kółko rolnicze, jedno przez gminę a trzy (3) podania pojedynczych kompetentów oczywiście **żydów**. Oczekujemy więc z niecierpliwością chwili, w której starostwo zadecyduje komu nadaje koncesyę. W gminie ogólne zdanie jest także, że koncesye otrzymać powinno i Kółko rolnicze i gmina, ponieważ wieś nasza ma otrzymać (2) dwie koncesye, a gdyby co temu stało na przeszkodzie, to albo gmina albo Kółko rolnicze i (1) jeden katolik. Myślimy, że się starostwo do życzeń tutejszej ludności zastosuje, pomimo, że o koncesyę zabiega hr. Potocki z Łańcuta, która przecież sam wyszynku wykonywać nie będzie, a który z pewnością w szynku osadziłby żyda. Więc czekamy cierpliwie! *J. D.*

Jezierna pow. Zborów.

Dnia 8 maja urządziła tutejsza Czytelnia TSL. obchód Konstytucyi 3 maja. Po nieszporach zgromadzili się uczestnicy do domu p. A. Matuszewskiego, a nie w Czytelni, ponieważ ta jest w ma-

łym budynku, jest za ciasna, i tutaj odbył się odczyt Konstytucyi 3 maja, a potem pochód wśród śpiewów pieśni polskich przed Czytelnią T. S. L. Mimo zapowiedzianej uroczystości, zebrało się bardzo mało uczestników. Tutejsi Polacy, których jest w miejscu 2.200, nie spieszą się nigdy na podobne obchody — jeszcze wielki brak w nich tej świadomości narodowej.

Do Czytelni T. S. L. zawsze jedni i ci sami uczęszczają w liczbie kilkunastu i z zajęciem słuchają od czasu do czasu odczytów — czytają gazety i książki, ale reszta ani się nie pokaże, woli przesiadywać w karczmach, których tutaj jest bez liku...

Od nowego roku założono tutaj Kółko rolnicze, które również stara się, aby jakoś ludziom pomódz w ich bycie materyalnym, aby ich uświadomić, ale nie bardzo kwapią się korzystać z tego. I dużo jeszcze potrzeba pracy, aby obudzić tutejszych Polaków z ich martwoty, aby zrozumieli wreszcie cel oświaty, cel czytelni, które prawie są w każdej wiosce, w każdem miasteczku i mieście. *Jeden z członków* Czytelni TSL.

Dział gospodarczy.

Czem żyją rośliny.

Mówi się, że ludzie jedzą mięso, ziemniaki, kaszę i setki innych pokarmów. Do życia człowieka potrzebne są, oprócz kilku podrzędnych składników, tylko mączka czyli skrobia, białko i woda. Człowiek zatem nie żywi się mięsem, mlekiem i ziemniakami, ale cząsteczkami, czyli tłuszczu, białka i skrobii czyli mączki, które to kuleczki znajdują się w wymienionych pokarmach.

Człowiek może zjeść bardzo dużo ziemniaków i kapusty a źle będzie wyglądał. O takim człowieku mówimy, że jest źle odżywiony. Dlatego, bo choć zjadł dużo ziemniaków, to ciało jego mało wydobyło dla siebie rzeczy do odżywienia potrzebnych, bo w ziemniakach choć jest mączka i woda, ale nie ma ani białka ani tłuszczu. A żołądek nie potrzebuje tego tylko, aby żołądek był napchany, nie potrzebuje również tego, aby napchać się jednym składnikiem np. mączką samą, albo samym tłuszczem. Jednakowo ciało zachorowałoby gdyby się żywiło samem masłem, samą mąką, czy samemi jajami.

Pan Bóg już tak ułożył, że ciało potrzebuje najwięcej wody, mniej mąki, mniej jeszcze białka a najmniej tłuszczu. Obojętną jest rzeczą dla ciała ludzkiego, jak nazywają się pokarmy, które zjadamy, chodzi tylko o to, abyśmy zjedli tyle składników wymienionych ile potrzeba.

Uczeni lekarze dokładnie nawet to oznaczyli ile ciało potrzebuje dziennie gramów, mączki a ile tłuszczu i białka, a wiedząc i to ile która potrawa zawiera w sobie danych cząstek, mogą najzdrowszy wikt przypisywać.

Tak samo jak człowiek nie żywi się jedzeniem jeno cząstkami tluszczu, białka i mączki, które w jedzeniu się znajdują, tak i roślina nie żywi się g n o j e m w pole wywiezionym, tylko cząsteczkami odżywczymi znajdującemi się w tym gnoju. A że w gnoju może być tych cząsteczek bardzo dużo i bardzo mało, zależnie od tego, jak o nawóz dbany, przeto mając to na względzie dbać powinniśmy o to, aby tych cząstek potrzebnych roślinie do życia w nawozie było bardzo dużo.

Cząstkami do życia roślinie najbardziej potrzebnymi są: 1 azot, 2 kwas fosforowy, 3 potas, 4 wapno.

Nie znaczy to, że wyżej wymienionych cząstek roślina do życia najwięcej potrzebuje. Uczeni wykryli, z wszelką dokładnością, że roślina potrzebuje najwięcej w ę g l a i w o d y tak, że więcej jak $^{2}/_{3}$ części rośliny urośnie z tych dwóch ciał. Oprócz tych składników do swego zwrostu potrzebuje także 1 mchu, 2 żelaza, 3 chloru, 4 siarki. Rolnik może nie wiedzieć o tych 5 składnikach, bo w k a ż d e j r o l i tak mchu, żelaza, chloru i siarki jest tak dużo, że roślina ma ich całkiem podostatkiem i rolnika o nie wcale może głowa nie boleć.

Co zaś do węgla to tegoż do swojej budowy bierze roślina tylko z powietrza.

Choć bowiem węgiel, czy to kamienny, czy z drzewa widzimy w postaci brył twardych to jednak, te same bryły pod wpływem ciepła zamienia się w gaz niewidzialny i lotny, który znajduje się zmieszany w powietrzu, Pod wpływem słońca, liście i zielone części drzew i wogóle roślin, chwytają węgiel i zamieniają go na cząsteczki swego organizmu. Rolnik przeto wcale tu nie współdziała, bo ani w naszej jest mocy to, żeby było w powietrzu więcej cząstek węgla, jak jest, ani to, żeby słońce więcej i częściej świeciło, jak świeci.

Inaczej rzecz się ma z wodą, bo rolnik suche grunta może nawadniać, mokre odwadniać, a gdy chwilowo tylko i na małym obszarze wody brakuje, może także podlać roślinki, które tego koniecznie potrzebują.

Całkiem zaś inaczej ma się rzecz z a z o t e m, w a p n e m, p o t a s e m i f o s f o r e m, których prawie zawsze rolnik musi roślinie dostarczyć, gdyż ziemia w nie nieobfituje.

Tych czterech składników dostarczamy roślinom pod postacią, nawozów sztucznych, zielonych i gnoju stajennego.

Zrozumiałą dla każdego po przeczytaniu słów powyższych, będzie rzeczą, że rozumny rolnik troszczył się będzie, nie o ilość worków nawozu sztucznego, ani o ilość fur gnoju, ale o ilość składników, które roślinie winien dostarczyć, a które w tym gnoju się zawierają.

O tem więc każdy zechce się dowiedzieć i o tem gazeta pisać będzie:

a) skąd się biorą te składniki,

b) co robić, aby jak najwięcej tych składników roślinom dostarczyć.

O czem uczyć się powinniśmy, jeżeli chcemy prowadzić mądrą gospodarkę i mądrą politykę gospodarczą.

„Jak w oborze tłusto, to i w polu tłusto". Mądra a prawdziwa myśl, zawarta w powyższem przysłowiu rolniczem, orzeka, ze urodzaj w polu zależny jest od ilości i jakości gnojów, jakie rolnik wytwarza czy kupuje, celem użyźnienia swego gospodarstwa.

Każda roślina malutka, czy wielkie drzewo, tak jak wszystko żyjące, potrzebuje jeść, aby mogło uróść i owoce wydać. Jeśli tego pokarmu nie ma, ginie lub karłowacieje, jeśli ma go podostatkiem, rozrasta się i wiele wydaje owoców.

Nawożenie roli, sposób i czas uprawy roli, a nawet dobór nasienia do siewu, wszystko to zmierza do jednego, a mianowicie, żeby rośliny nakarmić, czyli umożliwić im życie i wzrost.

Człek zatem starać się musi, ażeby odpowiedniego pokarmu do jedzenia roślinie dostarczyć, zapobiegać temu, aby pokarmu, przeznaczonego dla jednej rośliny, nie zużytkowały rośliny inne, n. p. chwasty, oraz baczyć na to, aby ją w ciągu jej życia chronić od niszczycieli i innych przypadłości. Aby roślina silnie rosła, musi mieć silny i zdrowy organizm zaraz od skiełkowania, co dzieje się wtedy, gdy nasiona do siewu dobierze się zdrowe i należycie rozwinięte.

Zatem hodowca roślin, inaczej rolnik i ogrodnik wiedzieć powinien:

1. Jakiej strawy roślina do życia potrzebuje;

2. Co zrobić należy, aby dopomódz roślinie do spożycia tej strawy;

3. Co robić, aby tej strawy tyle przygotować, aby wszystkie rośliny, w gospodarstwie wysiane i wysadzone, podostatkiem jej miałły do bujnego wzrostu i do obrodzenia obfitych owoców.

4. Jak je pielęgnować.

Gdy już roślina urośnie i owoce wyda, nie wszystko zrobione, coby zrobić można. Po to bowiem rośliny siejemy i sadzimy, aby człowiek miał z nich tyle pożytku, ile potrzeba do zaspokojenia wszystkich jego wymogów cielesnych i duchowych. Ponieważ wymogi te z każdym dniem wzrastają, przeto i dochody wzrastać muszą, jeżeli chcemy koniec z końcem związać.

Nie zawsze wartością plonów rolniczych i ogrodniczych pokryć można wydatki odnośnego gospodarstwa. Ażeby jednak dochody wystarczały, trzeba wartość plonów podnieść, czyli przerobić je na rzeczy droższe, jak n. p. zboże na mięso, buraki na cukier, trawy na masło i mleko, włókna na tkaniny, owoce na rozmaitego rodzaju powidła.

Zatem:

5. Rolnik i ogrodnik powinien stać się przemysłowcem, który wartość swych plonów potrafiłby podnieść w dwój- i trójnasób.

Można czegoś wiele mieć, co w mieście drogo by sprzedał, a za co hodowcy handlarz daje mało. Producentowi czy hodowcy pozostaje w takim razie dwie rzeczy: albo sprzedać za taką cenę, jaką podaje mu handlarz, albo samemu zjeść. Handlarze wyzyskują częstokroć przemysł i rolnictwo do tego stopnia, że rozwój samego rolnictwa i przemysłu utrudniają. Wobec tego należy się wydostać z pod gniotącej niewoli pośrednictwa handlowego, a wytwórca sam stać się musi

6. Handlarzem, dostarczającym swych płodów wprost tym, którzy tych płodów do zjedzenia potrzebują.

Wiek dzisiejszy zwany jest wiekiem elektryczności i pary, to znaczy, że dokonują się w nim ogromnie wielkie dzieła z ogromną szybkością.

Jednostka najczęściej, jeżeli sama chce coś przeprowadzić, ulegnie wobec siły, jaką daje ludziom organizacya. Handel całych gałęzi, przemysł, czy inne jakie spekulacye pozostają w rękach ludzi, silnie zorganizowanych w tak zwane kartele, trusty, banki i inne towarzystwa. Kto więc na swoją rękę chciałby działać, najczęściej padnie w walce. Boć tak przemysł, jak i handel zużywa wiele sił i wiele pieniędzy, tem bardziej w takich warunkach, jeśli walczyć trzeba z konkurencyą. Czego nie można dokonać w pojedynkę, ze skutkiem przeprowadzić możemy, gdy się kupą weźmiemy do dzieła.

7. Po to więc, aby dać sobie radę i wiele rzeczy dokonać, musimy się zorganizować.

* * *

Zabiegi nad tem, aby człek wydostał z ziemi — tej rodzicielki — owoce, następnie aby te owoce przerobił na rzeczy o ile możności najbardziej do użytku człowiekowi potrzebne i wreszcie, aby wymienił rzeczy zbyteczne na rzeczy do użytku potrzebne, nazywamy gospodarką.

Gospodarka może być rozumna lub głupia, a tem jest rozumniejsza, im więcej przynosi człowiekowi pożytku. Każdy stara się o to, aby prowadzić u siebie jak najrozumniejszą gospodarkę. Nie każdy jednak umie jak najrozumniejszą gospodarkę prowadzić.

* * *

Dziś żyjemy w społeczeństwie zorganizowanem w państwo. gdzie stosunek jednego człowieka do drugiego jest określony prawem.

Nie wolno robić zatem każdemu tego, coby jemu przyniosło korzyść, tylko to, na co ustawa pozwala. Ustawa zaś często jest taką, że krępuje ze szkodą całych warstw swobodę gospodarowania. Naprzykład cło na mięso, cło na zboże, monopole, wysokie podatki i wiele innych.

Nie tylko nie wolno, ale nie wszystko to człowiek jeden jest w stanie zrobić, coby mu na korzyść wyszło.

Zabiegi nad tem, aby było najmniej ustaw złych, krępujących gospodarkę, zaś żeby było najwięcej takich, któreby mądrą gospodarkę popierały, oraz organizowanie ludzi celem przeprowadzenia wspólnemi siłami rzeczy, których w pojedynkę przeprowadzić trudno, nazywamy polityką gospodarczą.

Od nas samych zależy, czy nasza gospodarka będzie mądrą czy głupią, bo nikt nas od nauki nie powstrzyma, ani nikt do nauki nie napędzi. Nigdzie więcej, jak tu, rządzi nami wolna wola.

Ponieważ w obecnej dobie na rządy przez głosowanie powszechne wpływ mamy, a organizacye gospodarcze także nam prowadzić wolno, przeto od nas także zależy polityka gospodarcza, która również jak gospodarka może być głupią lub mądrą.

Otóż — jak z tego widzimy — wszystkiego zacząwszy od robienia gnoju, do robienia polityki, uczyć się powinniśmy. Zaś pismo ludowe, które winno być dla czytających szkołą gospodarczą i polityczną, wtedy dopiero spełnia należycie swe zadanie, jeśli stale i umiejętnie podaje wiadomości, uczące mądrej gospodarki i mądrej polityki gospodarczej.

Z całej Polski.

Z pod Prusaka.

Fałszują listy i historyę. Zbliżająca się rocznica Grunwaldzkiego zwycięstwa ogromnie podnieca Prusaków. Wysilają się, by rocznica ta przeszła bez silniejszego echa. Boją się, by świat nie dowiedział się z powodu owej rocznicy, że polityka ich już wtedy polegała tylko na obłudzie i pysze. W tym celu fałszują historyę, a że historya opiera się na dokumentach, więc fałszują dokumenty. Ostatnio wymyślili list pisany jakoby przez polskiego księdza, ale pisany tak, że nikt im nie uwierzy. Więc pisze niby ten polski ksiądz, że klęska Krzyżaków pod Grunwaldem to była klęska kościoła katolickiego, bo przecież Krzyżacy to byli zakonnicy, którzy nawracali ludy pogańskie na wiarę chrześcijańską. Natomiast król Jagiełło razem z Litwinami byli poganami. Zatem w rocznicę Grunwaldzką winien kościół katolicki przywdziać żałobę a radować się wszelkie pogaństwo.

Te i tym podobne brednie miał niby pisać ksiądz polski katolicki.

Jest to oczywiście nieprawdą. Jest to najbezczelniejsze kłamstwo. Jest to bezwstydne fałszowanie historyi. Na szczęście inne narody umią trochę historyi a my do kłamstw pruskich jesteśmy przyzwyczajeni. Kradną nam wielkich uczonych, np. Kopernika, powiadając, że był Niemcem, Szopen — według pruskiej nauki — to również Niemiec, wnet dowiemy się, że królowa Jadwiga była poganką, a może nawet, że Polska nigdy nie była niepodległem państwem.

Z pod Moskala.

Z Jasnej Góry. W niedzielę, 22 maja odbywała się na Jasnej Górze w Częstochowie wspaniała uroczystość kościelna i narodowa. Odbywała się po raz drugi koronacya cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, królowej Polski. Cała Polska też mimo przeszkód ze strony zaborców brała w niej udział. Przybyło do Częstochowy — jak obliczają — pół miliona pątników ze wszystkich zakątków ziemi polskiej. Szli z nad Wisły, Wiliji, Narwi, Buga i Niemna, szli z całego Królestwa, Litwy, Żmudzi, krajów ruskich, z Galicyi, Śląska z pod Prusaka a nawet z Ameryki. Cała Polska zebrała się u stóp swojej Królowej.

Aktu koronacyi dokonał biskup kujawsko-kaliski, ks. Zdzietowski w obecności biskupów: sędziwego Jaczewskiego z Lublina, biskupa sufragana z Warszawy, biskupów z Płocka, Petersburga, Wilna, Sandomierza, wobec kilku setek duchowieństwa z trzech zaborów i wobec pół miliona pątników. Biskupi z Galicyi nie otrzymali pozwolenia na przejazd przez granicę.

Po koronacyi było dwie sumy, potem kazanie. Po południu nieszpory. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Te Deum laudamus.

Ze Śląska.

W niedzielę, 21 maja odbyło się na Śląsku w Cieszynie w sali Domu Narodowego doroczne Walne Zebranie śląskiej Macierzy szkolnej. Zagaił zebranie prezes Macierzy, p. Filasiewicz. Obradom przewodniczył gorliwy protektor Macierzy, p. Osuchowski z Warszawy. Imieniem T. S. L. przemawiał p. Stefan Natanson z Krakowa. Obradowano na plenarnem zebraniu i w komisyach nad dotychczasową działalnością Macierzy i planami na przyszłość. Na pierwszy plan wysunęła się sprawa spisu ludności na Śląsku, którą w specyalnym referacie omówił p. Szuścik. Uchwalono kilka wniosków w sprawie spisu, jakoteż w sprawie założenia kilku nowych szkół ludowych i ochronek.

Zebranie miało charakter bardzo poważny, jakoteż treść obrad odnosiła się do bardzo ważnych spraw narodowych.

Po prusku obchodzą się nauczycielki nie-

mieckie z polskiemi dziewczętami w żeńskiej szkole wydziałowej w Cieszynie. We wszystkich szkołach niemieckich w Cieszynie wydany został surowy zakaz mówienia po polsku nawet podczas pauz na kurytarzach. Zakaz ten zrozumiany został przez owe nauczycielki tak, że za każde polskie słowo do krwi katują polskie dziewczęta, które, chcąc się kształcić, muszą chodzić do szkoły niemieckiej, bo polskiej wydziałowej dla dziewcząt nie ma.

WIADOMOŚCI.

Do naczelnika gminy w Kotowej Woli. Czy wiecie panie naczelniku o tem, że zgodziliście Walentego Gajdę do pilnowania gęsi na pastwisku gminnem za 40 kor.?, czy wiecie, że rok już dawno minął, a Walenty Gajda dotąd zapłaty nie otrzymał?, czy wiecie, że żyd Jakób Goldman, radny i kasyer gminny odpowiedział Walentemu Gajdzie, gdy ten upominał się o zapłatę, że jak mu da z tych 40 kor., 10 kor., to zapłatę dostanie, a inaczej, to mu przepadnie? Co Wy na to, panie Naczelniku?

Żydowska klątwa na sklep Kółka rolniczego. Z Kalwaryi Zebrzyd. piszą nam: Żydzi zapanowali u nas wszechwładnie. Zagarnęli dla siebie wszystkie źródła dochodu, gdzie nie potrzeba ciężkiej pracy fizycznej, bo ta — powiadają — dla gojów. Nawet klasztór przy ustawicznych budowlach daje im zarobki. Najwięcej jednak rozpanoszyli się w handlu.

Aż tu padł na nich strach. Zamiast psioczyć na nich po wiecach, zamiast odgrażać im się słowem, założyło tutejsze Kółko rolnicze, a właściwie kilkunastu ruchliwszych obywateli sklep duży Kółka rolniczego. Żydzi, tak się tam przerazili, że sprowadzili sobie jakiegoś cudotwórcę, rabina, który rzucił klątwę na ten chrześciański sklep.

Nie potrzeba się jej bać, jeśli po pierwsze wszyscy sklep Kółka popierać będziemy, a po drugie jeśli zarząd sklepu poprowadzi go należycie.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Bośnii. Cesarz, Franciszek Józef wyjeżdża na 5 dni do Bośnii i Hercegowiny. Dnia 30 maja stanie w stolicy Bośnii, Serajewie, gdzie zabawi 3 dni, następnie uda się do Mostaru na 2 dni. Podróż ta ma być dla ludności bośniackiej, dowodem, że cesarz, względnie rząd austryacki troszczy się o jej dobro.

Jeszcze o wójcie ze Stróży (pow. Limanowa) piszą nam: List nasz ze Stróży, drukowany w Ojczyźnie poruszył całą gminę. Wszyscy chwalili go, że prawda w nim była, jeden tylko wójt rozłościł się okropnie zwłaszcza za ustęp końcowy, który do niego się odnosił. Jak to! — krzyczał — kto to śmie pisać do gazety aż do Krakowa! Już samo czytanie gazety — jego zdaniem — to grzech śmiertelny, a co dopiero pisać do niej. Taż to zuchwalstwo.

Myśleliśmy, że takie delikatne opublikowanie jego rządów w gminie, zmieni go, a przynajmniej powstrzyma od wybryków, tymczasem stało się przeciwnie. Zatem damy mu spokój, nie będziemy opisywać szczegółowo jego gospodarki, tylko niedługo rozprawimy się z nim przy wyborach do rady gminnej. Byle tylko gmina się ocknęła i zrozumiała nasz pożyteczny głos.

Sąsiedzi.

Pożary. Regularnie od niepamiętnych lat — z nastaniem wiosny nawiedza nasz kraj klęska pożarów. Pali się co roku po kilka miast, prawie setki wsi, nie mówiąc już o pożarach jednego lub kilku domów i zabudowań. Chaty nasze po wsiach, kryte słomą, domy po miastach, kryte gontem, są doskonałym pokarmem dla ognia. Wystarczy, by dziecko zapaliło gdzie w sieni lub szopie zapałkę, zostawioną nieostrożnie przez ojców, a często cała wieś idzie z dymem. Utarł się u nas także zwyczaj, że najprostszym sposobem zemsty na sąsiedzie jest „puścić go z dymem“, zaś we wschodniej Galicyi „czerwony kogut“ to broń ukraińskich hajdamaków w walce przeciw Polakom. Tak roczne straty, jakie ponosi nasz kraj wskutek pożarów, idą w miliony koron. A przepada to bezpowrotnie. Dziś zamożny gospodarz jutro staje się ostatnim nędzarzem, nie mającym gdzie głowy schronić.

W Stanisławszczyku koło Rohatyna pożar zniszczył połowę gminy. Wybuchnął w stodole gospodarza Iwana Daczyszyna, w niedzielę, w samo południe, kiedy ludzie byli w kościele, ratunku więc z początku nie było żadnego.

W Przemyślanach spłonęło około trzysta budynków. Tylko dzięki nadzwyczaj energicznym wysiłkom straż pożarnych, miejscowej, okolicznych i lwowskiej, które przybyły na ratunek, udało się uchronić resztę miasta od zniszczenia. Wśród pogorzelców panuje ogromna nędza.

W Skoczowie na Śląsku spłonęło w ubiegłą sobotę 17 gospodarstw. Również tylko dzięki nadzwyczaj energicznym wysiłkom straży pożarnych doskonale wyćwiczonym udało się pożar ograniczyć i pokonać.

W Smykowcach koło Tarnowa pożar zniszczył 3 całe gospodarstwa. Budynki były nieubezpieczone.

W Zawadzie na Śląsku spłonęło 21 maja kilkanaście zabudowań gospodarskich i domów mieszkalnych.

Oto krótki i niezupełny spis pożarów z ostatnich tygodni tego miesiąca. A wiele to jest takich, że wieść o nich wogóle nie przedostaje się do gazet?!

Trzeba radzić:

Ostrożnie z ogniem.

Nie zostawiać zapałek tak, aby je mogły dzieci dostać.

Organizować straże pożarne i ćwiczyć je należycie.

Utrzymywać sikawki i przybory do gaszenia ognia w porządku i pogotowiu.

Kryć dachy — jak to nowa ustawa przepisuje — materyałem ogniotrwałym.

Przecież Rady powiatowe mają fundusze na bezprocentowe pożyczki dla włościan na ogniotrwałe krycie dachów, więc nie jest to za wielkim ciężarem, zwłaszcza że pożyczki te spłaca się drobnemi ratami. Wprawdzie są Rady powiatowe, które pożyczek tych udzielają tylko swoim protegowanym i to na inne cele, nie na ogniotrwałe krycie dachów, ale na to poradzić sobie można.

I ostatnia rada: ubezpieczać budynki. Tu jest największy kłopot. „Floryanka“ niechętnie przyjmuje ubezpieczenia włościańskie, a gdy przyjmie, to drogo jej trzeba zapłacić. Czeska „Slawia“ garnie pieniądze z naszego kraju, więc trudno radzić w niej ubezpieczenie. „Wisła“ niepewna i nie tańsza jak „Floryanka“. Zresztą co do „Wisły“ to panuje powszechne przekonanie, że im gorzej będą stały jej interesy, tem dla kraju lepiej. Albowiem jak ludowcy zobaczą, że źle z nimi w „Wiśle“, to dopominać się zaczną znowu powszechnej asekuracyi krajowej, aby mieli komu sprzedać swą zbankrutowaną „Wisłę“. Trzeba im pomódz, aby wnet do tego doszli.

Boją się księdza. Ksiądz Jan Trzopiński, proboszcz w Kochawinie, zorganizował ze swojej parafii i okolicy wycieczkę do Częstochowy. — Wszyscy zgłoszeni uczestnicy otrzymali pozwolenie na przejazd granicy, jedynie księdzu Trzopińskiemu odmówił konsulat rosyjski we Lwowie paszportu. Widać boją się go.

Wycieczkę do Częstochowy z powiatu skałackiego organizuje ksiądz Aleksander Walenta, proboszcz w Grzymałowie. Wycieczka wyjedzie z Grzymałowa 19 czerwca wprost do Częstochowy, z powrotem zwiedzi Kraków i wielickie kopalnie soli. Wróci do Grzymałowa 24 czerwca. Koszta nie duże w kwocie 40 K. powinny zachęcić jak najwięcej ludzi do wzięcia w niej udziału.

Święto narodowe na ziemi brodzkiej. W Brodach odbyła się w zaprzeszłej niedzieli piękna uroczystość narodowa. Drużyny Bartoszowe z powiatu święciły swój sztandar powiatowy, a „Sokół“ zakładał kamień węgielny pod budowę sokolni. Był to pierwszy publiczny występ drużyn Bartoszowych i wypadł znakomicie.

Zjazd robotników narodowców. W pierwszy dzień Zielonych Świąt obradował we Lwowie Zjazd robotników narodowców. Przybyło kilkudziesięciu delegatów z całego kraju. Z omawianych spraw najważniejszą była sprawa zorganizowania narodowej organizacyi, którąby zaspokoiła wszystkie tak materyalne jak i duchowe potrzeby ogółu robotników w kraju.

W Czechach zaś zjawili się oszuści, którzy strasząc końcem świata sprzedawali bilety jazdy do nieba. Na oszustwo to dali się wziąć nawet bogątsi bardziej światli gospodarze.

Język angielski na zgromadzeniu wyborczem słowackiem. Donoszą o ciekawym fakcie wyborczem jaki rozegrał się na zgromadzeniu przedwyborczem w komitacie trenczyńskim, w gminie słowackiej Zakopcze. Stanął tam przed wyborcami, przeważnie słowakami, kandydat rządowej partyi węgierskiej bar, Levay i zaczął przemawiać po węgiersku. Zebrani oświadczyli, iż po węgiersku nie rozumieją wezwali go by mówił po angielsku. Bar. Levay rzeczywiście wygłosił godzinną mowę po angielsku. Słowacy w dyskusyi również przemawiali po angielsku. Kandydatnrę bar. Levaya przyjęto.

Chłopi słowaccy rozumieją i mówią po angielsku, ponieważ olbrzymia ich część emigruje do Ameryki. W komitacie trenczyńskim podobno około 80 proc. Słowaków rozumie po angielsku.

Nie oddadzą kościoła. Włościanie katolicy ze wsi Rudowiki w guberni suwalskiej zwrócili się niedawno do synodu prawosławnego z prośbą o zwrócenie im kaplicy, wzniesionej ich kosztem a w 1875 roku zamkniętej z rozporządzenia władzy, oraz cmentarza przy kaplicy, odebranego od petentów. Sprawa ta w tych dniach rozważana była w synodzie, gdzie zdania się podzieliły. Jedni uznali sprawę za słuszną i oświadczyli się za wróceniem kaplicy i cmentarza katolikom, drudzy natomiast wyrazili obawę, że przychylenie się do ich prośby pobudzi innych do zwracania się do synodu ż podobnemi prośbami. Po długotrwałej dyskusyi synod większością głosów postanowił prośbę włościan katolików odrzucić.

Dola naszych wychodźców. W tych dniach zdarzył się w Morzeszczynie w Prusach następnastępujący wypadek: Ludzie wracając z pola przypięli jeden wóz do drugiego. Na dyszel przypiętego woza wsiadły dziewczyny mimo ostrzeżenia gospodarza. Gdy wóz wjechał na drogę, dziewczyny spadły. Jednej przeszły koła przez głowę i grzbiet, oprócz tego noga dostała się między szprychy koła i została złamana. Po kilku minutach dziewczyna przestała żyć. Druga dziewczyna jest także na głowę zraniona, ma żebro w lewym boku złamane i leży ciężko chora. Są to dziewczęta z Galicyi, które poszły do Prus na zarobek.

Gradowa klęska nawiedziła w drugi dzień Zielonych Świąt gminy Kaczynę, Pryki, Inwald i Targanice w powiecie wadowickim. Grad wielkości orzecha laskowego zniszczył doszczętnie zasiewy. Co zaś jeszcze pozostało, zamuliła ulewa.

Poświęcenie sztandaru „Sokoła“ w Sierszy odbędzie się 12 czerwca. „Drużyny Bartoszowe“ z Chrzanowskiego winny w tej uroczystości wziąć udział.

Szczęśliwy spadkobierca. Dwa lata temu zmarł w Ameryce milioner Goldstein, pozostawiając spadku 38 milionów rubli, które zapisał swemu bratankowi. Spadkobiercy tego szukano przez czas długi w całem Królestwie Polskiem, między innemi i w Częstochowie, i dopiero teraz znaleziono w Jałcie. Jest to biedny rzemieślnik, obarczony liczną rodziną, który nawet nie wiedział, że ma tak bogatego krewniaka.

„Wisła“ popłynęła do Lwowa. W sobotę ubiegłą odbyło się w Krakowie zgromadzenie „Wisły“. Nad sprawozdaniem wywiązała się obszerna, krytyczna dyskusya. Poseł Stapiński przestał być prezesem „Wisły“ — jak powiadają — dobrowolnie. Na jego miejsce wybrano prezesem posła Długosza. Następnie pomimo silnej opozycyi adwokata Bardla i jego zwolenników uchwalono przenieść siedzicę „Wisły“ do Lwowa?!

Czy im to co pomoże?!

Konkurs na posady przy szkołach T. S. L. Zarząd Główny T. S. L. ogłasza konkurs na wolne posady w kresowych szkołach pospolitych i wydziałowych T. S. L., a mianowicie: w Białej i Hałcnowie w Galicyi; w Radwanicach, Hermanicach i Czechowicach na Śląsku; w Ostrawie Morawskiej, Przywozie, Witkowicach i Maryańskich Górach na Morawach.

Posady powyższe obsadzone będą z dniem 1 września br. Podania wraz z załącznikami i tabelą kwalifikacyjną należy przesyłać za pośrednictwem odnośnej c. k. Rady szkolnej okręgowej do Zarządu Głównego T. S. L., Kraków, Floryańska 15. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 10 czerwca br.

Nowe składnice pocztowe. Z dniem 1-go czerwca br. powstają następujące nowe składnice pocztowe: w Dąbrówce niemieckiej (pow. nowosądecki), w Radoczy (pow. wadowicki) i w Bystrej (pow. gorlicki).

Straszny pożar.

W ostatni poniedziałek nawiedziła wieś Trześniów w powiecie Brzozowskim straszna klęska: dwie trzecie wsi uległo pożarowi. Została zaledwie trzecia część. W ciągu półtorej godziny spłonęło przeszło 100 domów mieszkalnych na przestrzeni dwu kilometrów (od szkoły aż do granic Haczowa). Plebania i Kółko rolnicze zgorzały do szczętu. Kościół ocalał.

Wielu wieść o pożarze doszła w miastach okolicznych: Brzozowie, Rymanowie i Krośnie na jarmarkach. Nie trudno wyobrazić sobie rozpacz tych ludzi. Wiatr niedozwalał na żaden ratunek. Spłonęło wiele bydła — z ludzi troje dzieci.

Wśród pogorzelców panuje nędza — pomoc konieczna.

Wzywamy Czytelników „Ojczyzny“, aby albo na ręce Redakcyi „Ojczyzny“, albo wprost do Urzędu gminnego w Trześniowie, ostatnia poczta Wróblik szlachecki przysyłali, co kto może, dla najbiedniejszych.

Na początek na wieść o pożarze złożyli sąsiedzi Trześniowa, Haczowiacy, zamieszkali w Krakowie: O. Czesław Szuber, gwardyan OO, Kapucynów, 5 kor., Stan. Rymarowie 2 kr., Jan Boczar 1 kor., Michał Szendlar 1 kor., Wojciech Stepek 1 kor., Stanisław Szmyd 1 kor., Karolina Prajpnerówna 50 hal. — razem 1150 kor.

Ze świata.

Pogrzeb króla Edwarda.

Z wielkiemi uroczystościami pochowano w Londynie ciało króla Edwarda VII. W pogrzebie wzięli udział cesarz Wilhelm, królowie norweski, grecki, hiszpański, bułgarski, duński, portugulski, następcy tronów austryacki (arcyksiążę Franciszek Ferdynand), turecki, bułgarski, książę japoński, prezydent francuski, Roosewelt, reprezentując Stany Zjednoczone, — wogóle przedstawiciele wszystkich państw i królestw.

Nowy król, Jerzy V., który natychmiast po zgonie ojca objął rządy, złożył już przysięgę na wierność narodowi i konstytucyi, wydał orędzia do wojsk lądowych i morskich, jak i do całego narodu.

Roosewelt a Prusacy.

Były prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, Roosewelt, podczas swej podróży po Europie wstąpił do Berlina, aby poznać cesarza Wilhelma i Niemców. Wilhelm przyjmował go ostentacyjnie, chciał bowiem ująć sobie tego wielkiego człowieka. Ale grzeczność wnet zniknęła, gdy Roosewelt, zamiast prawić mu komplementy, powiedział Niemcom twardą prawdę w dwóch odczytach publicznych, jakie miał wobec cesarza w Berlinie. Mówiąc o rozwoju narodów, powiedział, że tylko ten naród zasługuje na szacunek, który postępuje według zasad sprawiedliwości i wolności. Niemcy wzięli to jako przytyk do siebie za ich politykę ciemiężenia narodów przemocą ujarzmionych. Na dobitek odważył się Roosewelt wysłać z Berlina do Waszyngtonu telegram na polską uroczystość odsłonięcia pomników Kościuszki i Pułaskiego, którzy razem z Amerykanami walczyli o niepodległość Stanów Zjednoczonych. To do tego stopnia pogniewało Niemców, że pożegnali go wcale niegrzecznie. Roosewelt jednak kpi sobie z ich złości.

Zatarg grecko-turecki z powodu Krety. Pisaliśmy już, że między Turcyą a Grecyą jest nieporozumienie z powodu Krety. Kreta jest to wyspa na morzu śródziemnem, leży na południowy wschód od Grecyi, zamieszkana w większej części przez Greków a w bardzo drobnej części przez Turków. Od wieków znajduje się pod panowaniem tureckiem, ma jednak samorząd zdobyty niedawno. Kretejczycy tem się jednak nie zadawalają, ale dążą do tego, aby połączyć się z Grecyą.

W zeszłym roku, kiedy to wybuchła w Turcyi rewolucya domowa, kiedy to partya młodoturecka wyganiając starego sułtana, Abdul Hamida, zaprowadzała w państwie porządek, konstytucyę, wtedy Grecya korzystając o osłabienia Turcyi usiłowała zagarnąć jej Kretę podobnie jak Austrya Bośnię i Hercogowinę. Tylko Austryi się to udało, a Grecyi nie. Turcya bowiem szybko zmobilizowała wojsko, państwa europejskie stanęły po jej stronie i Grecya nie mając widoków zwycięstwa w wojnie, musiała ustąpić. Tak skończył się zeszłoroczny zatarg. Ale w ostatnim tygodniu stała się znowu rzecz, która może wywołać ostre starcie się z Grecyą. Wybrane tak zwane zgromadzenie narodowe na Krecie zaprzysięgło na wierność królowi greckiemu. Przeciw temu zaprotestowali Turcy i całą siłą prą do wojny aby już nareszcie skończyć z Grecyą. Wojna wybuchnęłaby już dawno, gdyby nie to, że bardzo poważy głos w tej sprawie mają państwa europejskie szczególnie Anglia i Niemcy. Starają się one według zasady tak zwanej „równowagi europejskiej“ do wojny nie dopuścić i Turcya obawiając się, że może w razie wypowiedzenia wojny wbrew ich woli, stracić poparcie, waha się. Zdaje się, że sprawa znowu polubownie, bez rozlewu krwi załatwioną zostanie. Będzie to jednak załatwienie tymczasowe, które za najmniejszem dolaniem oliwy wybuchnie płomieniem wojny. W ten sposób gromadzi się w Europie wiele materyału palnego, który kto wie, czy nie za naszego życia jeszcze wybuchnie.

Pamiętajmy, że i my mamy krwawe rachunki, dotąd nie załatwione, a które załatwić musimy. Chwila się zbliża...

Ojciec św. a Prusacy.

Pruskie gazety hakatystyczne występują z ogromną nienawiścią przeciw Ojcu św. za to, że przyjmując ostatnio polską deputacyę, przemówił do niej jako do przedstawicieli narodu polskiego. Prusacy uważają to za naruszenie traktatów rozbiorowych, ich zdaniem bowiem nie ma dziś narodu polskiego, a są tylko poddani pruscy, rosyjscy i austryaccy.

Jakich to czasów dożyliśmy. Już powiadają nam, że nie jesteśmy Polakami.

Z parlamentu.

Obrady pełnej Izby posłów odbywają się rzadko. Ostatnie posiedzenie było 19-go maja. Obradowano z początku o projekcie rządowym, aby zaprowadzić przymusowe organizacye wojskowych weteranów austryackich.

Obrady jednak nad tym projektem przerwano, a przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym w sprawie budowli uniwersyteckich. Potrzeby Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie referował poseł Daszyński, zaś w sprawie budowli uniwersyteckich we Lwowie przemawiał prezes Głąbiński.

Następne posiedzenie pełnej Izby posłów odbędzie się w piątek 27-go maja.

Za to energicznie pracują komisye, jak komisya ubezpieczenia społecznego pod przewodnictwem posła Burka, komisya narodowościowa, a przedewszystkiem komisya budżetowa.

Oprócz tego toczą się poza parlamentem układy pomiędzy Unią Słowiańską a Niemcami. Radykali czescy wystąpili z Unii, wobec czego zanosi się, że niedługo utworzoną zostanie w parlamencie większość złożona z posłów niemieckiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, z części posłów z Unii Słowiańskiej i z Koła Polskiego. Wtedy nastąpi reorganizacya gabinetu i parlament zacznie pracować.

Na porządku dziennym oprócz budżetu postawioną będzie sprawa zmiany regulaminu obrad, o czem pisał poseł Maślanka i sprawa ustawowego załatwienia sporów narodowościowych w całem państwie.

Rozszerzajcie „Ojczyznę“ — jednajcie nowych czytelników!

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

St. B. w Z. Załatwiliśmy, jak widzicie. Do Londynu pisaliśmy; gdy tylko otrzymamy wiadomśc, odpowiemy. Guziki bardzo ładne, tylko troszkę zabrudzone.

Wojciech B. w K. Dziękujemy. Jest, jak widzicie.

L. M. w Ż. Sprawą zajął się jeden z naszych posłów.

Jan C. w D. Dziękujemy. Załatwione.

St. Jur. w Mal. Czemu nie odpowiadacie na nasze zapytanie.

Józef R. pod Tarnowem. Dziękujemy za wiadomość. O pośle Witosie wiemy bardzo wiele. Na złe nie wyjdzie.

A. S. Otrzymaliśmy, dziękujemy, będzie.

Kazimierz T. Otrzymaliśmy, załatwimy.

Fr. Z. w L. Odpowiadamy listownie.

Fr. B. w Kr. Będzie w następnym numerze.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACYI.

P. Franciszek Kuraś. Pieniądze otrzymaliśmy, dziękujemy. Poczekamy. — Szanowne Kółko rolnicze w Byk. Gazetę wysyłamy regularnie, prosimy zbadać na miejscu, co jest przyczyną. Reklamowane numery wysłaliśmy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Andrzej Nowak.**
Kraków. — Druk W. Korneckiego i K. Wojnara pod zarządem Adolfa Nowaka.